

**MALINOWSKI RAZ JESZCZE
MARTA RAKOCZY,
SŁOWO – DZIAŁANIE – KONTEKST.
O ETNOGRAFICZNEJ KONCEPCJI JĘZYKA
BRONISŁAWA MALINOWSKIEGO**

Wojciech Józef Burszta

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej/Polska Akademia Nauk

Wydawać by się mogło, że postać Bronisława Malinowskiego, twórcy funkcjonalizmu i niewątpliwie jednego z koryfeuszy nowoczesnej antropologii społecznej, została już przenicowana na wskroś. Liczba opracowań dotyczących różnych aspektów jego teorii kultury, badań terenowych, poszczególnych monografii czy – wreszcie – osobistych losów i życia uczuciowo-rodzinnego jest przeogromna, i ciągle zresztą przyrasta. Po co więc dzisiaj po raz kolejny wracać do spetryfikowanego tematu, osoby i epizodu w dziejach życia naukowego? Czy coś da się jeszcze „wycisnąć” z jego dorobku i nadać tym odkryciom walor istotnie wzbogacający dostępną wiedzę?

Okazuje się, że jak najbardziej, co udowadnia w swojej monografii Marta Rakoczy, kulturoznawczyni i zwolenniczka antropologii słowa, która w sposób kompleksowy, autorski i przenikliwy powraca do etnograficznej koncepcji języka Malinowskiego, sytuując ją w nowych kontekstach i rysując przed nią ciekawe perspektywy na przyszłość. Nie było to łatwe, zważywszy na wspomniane spetryfikowanie tematyki podjętej przez Autorkę, i jej wielostronne naświetlenie w literaturze zarówno językoznawczej, filozoficznej, jak i antropologicznej. Słowem, trudno o bardziej dogłębnie opisanego antropologa niżli Bronisław Malinowski, a jednak – okazuje się – ciągle można o nim pisać w sposób nowatorski! „Petryfikacja” ma bowiem inne jeszcze znaczenie, które odwołuje się metaforycznie do budowlanego pojęcia „wzmacniania” istniejącej konstrukcji teoretycznej przez

„wstrzyknięcie” do niej nowych składników. Takiej właśnie petryfikacji dokonuje Marta Rakoczy.

Autorka zdecydowała się na ciekawy zabieg, polegający na wyraźnym oddzieleniu od siebie dwóch partii pracy. Pierwszą, interpretacyjną, składającą się z dwóch rozdziałów, zatytułowała „Koncepcja Malinowskiego oraz jej źródła i inspiracje”; drugą, na którą złożyły się trzy rozdziały, nazwała „Znaczenie etnograficznej koncepcji słowa dla badania kultury”. To oczywiście zabieg czysto analityczny, całość bowiem rozprawy ma charakter interpretacji tych fragmentów z obszernego dorobku twórcy i mitografa antropologii funkcjonalnej, które wiążą się z jego podejściem do fenomenu języka w kontekście kultury, przy czym idzie zarówno o diachroniczno-genetyczną egzegezę tego związku, jak i o perspektywę synchroniczno-empiryczną, której Malinowski poświęcił zdecydowanie więcej zapалу i uwagi. Co ciekawe, jakby tropem owego dualizmu poszła także Autorka, decydując się na dwojaką perspektywę interpretacyjną w swojej pracy. Z jednej strony, bardzo rzetelnie i odwołując się do szerokiego spektrum innych opracowań, skupia się na analitycznym rozborze poglądów autora etnograficznej teorii języka, a więc na tych tekstach, które uważa się za kanoniczne dla kształtu jego teorii. Z drugiej wszakże, w pracy mamy do czynienia z elementami metody biograficznej. Marta Rakoczy sięga przede wszystkim do monumentalnego opracowania monograficznego Michaela W. Younga *Bronisław Malinowski. Odyseja antropologa 1884–1920* (2008), zawierając w dużej mierze jego stylowi narracji o życiu wybitnego antropologa i łącząc tę ufność z przekonaniem, że to, co przedstawia się właśnie jako ów rdzeń teorii języka Malinowskiego, ewoluowało, a nawet więcej – ściśle łączyło się z losami badacza, nieustannie mierzącego się z własną osobowością i szukającego tropów pozwalających mu na wyrażenie poglądów na to, czym jest język w kontekście kultur preliterackich, dla niego samego, dla kultury jako całości wreszcie.

Przyznam, że wywody Marty Rakoczy są przekonujące i świeże, tekst czyta się świetnie, jako że Autorka potrafi jasno formułować myśli i zachęcać czytelnika do lektury. Tę umiejętność widać zwłaszcza w tych partiach książki, w których włącza ona zapiski z intymnego *Dziennika* Malinowskiego do ram światooobrazu, ku któremu zmierzał, a mam tutaj na myśli przede wszystkim jego zmagania z materią języka jako stymulatora do działania, swoistego „życiowego napędu”. Autorka ma podstawy, aby twierdzić, że w wypadku Malinowskiego ściśle oddzielenie dzieła od osoby wydaje się szczególnie trudne. Oczywiście, Malinowski prowadził refleksję nad językiem z punktu widzenia paradygmatu piśmienności,

ale miał świadomość nieadekwatności takiego spojrzenia w kontekście własnych doświadczeń z obcością kulturową, która przybiera także kształt odmienności sposobów użycia języka. Kultury preliterackie, którymi zajmował się mistrz funkcjonalizmu, nie wypracowały metajęzykowej świadomości, stąd użycia języka w tamtym kontekście mają charakter działaniowo-pragmatyczny. W tym sensie etnograficzna teoria języka ma dzisiaj przede wszystkim wymiar historyczny jako próba uchwycenia pewnej „czystej” sytuacji kulturowej, w ramach której świadomość podmiotów nie zna pojęcia dystansu wobec własnych realizacji językowych, a nawet więcej – ogranicza się do tego, co moglibyśmy nazwać semantyką ograniczoną. Taka semantyka inaczej jawi się w świetle magicznego użycia mowy (koegzystencja związków przedmiotowo-metonimicznych i metaforycznych), inaczej w ramach „języka jako sposobu działania”, gdzie o trafności rozumienia poszczególnych wypowiedzi decyduje najszerzej (także behawiorystycznie) rozumiany kontekst sytuacyjny.

Część druga pracy ma charakter problemowy, a jej celem jest skonfrontowanie poglądów na język Malinowskiego ze współczesnymi emanacjami wielce obiecującej dyscypliny, jaką jest antropologia słowa. I w tej części Marta Rakoczy radzi sobie doskonale, precyzyjnie i z dużą kompetencją, prowadząc wywód po meandrach dzisiejszej teorii języka. Ostatecznym celem analiz nie jest zaś wcale język (mowa), ale całokształt kultury widzianej przez pryzmat najważniejszego systemu symbolicznego, jakim jest język. Tę część wywodów czyta się ze szczególną satysfakcją, jako że łączą się w niej wątki historii najnowszej antropologii, związane z tzw. przełomem tekstualnym i retorycznym, z nieustannym przywoływaniem etnograficznej teorii języka Malinowskiego, oświetlanej dodatkowo pismami Wittgensteina, a także filozofów analitycznych z rodzaju Hilarego Putnama. Rakoczy umiejętnie ponadto wpisuje tę koncepcję jako jedno z ważniejszych źródeł dla budowanej w środowisku kulturoznawczo-antropologicznym Instytutu Kultury Polskiej antropologii słowa. Podobnie jak u Malinowskiego język nie jest tutaj uznawany za główny przedmiot badań (jak w innych paradygmatach antropologii lingwistycznej czy w strukturalizmie Claude’a Lévi-Straussa), ale rozważany jako instrument ludzkiego bycia w świecie (zwłaszcza w wariacie bycia-w-kulturze). Jest on zawsze związany z konkretnym środowiskiem medialnym, historycznym i ogólnokulturowym, domaga się więc nieodmiennie spojrzenia kontekstowego. Wprawdzie Malinowski niewiele pisał o relacjach między kulturą słowa i pisma, ale umiejętna reinterpretacja tego, co można znaleźć w jego rozproszonych uwagach i intuicjach, pozwala twórczo wyzyskać ów ukryty potencjał jego etnografii języka

w środowisku komunikacji zapośredniczonej medialnie, takiej więc, jaka zdominowała współczesną kulturę. W tych nowych środowiskach objawia się pragmatyczna rola języka jako sposobu działania i – niekiedy – oddziaływania na rzeczywistość symboliczną. To wielce obiecujący nurt rozważań, w pracy jedynie sygnalizowany, ale – o ile wiem – realizowany w postaci prac zespołowych kierowanych przez Grzegorza Godlewskiego. W pracach tych Marta Rakoczy bierze aktywny udział. Warto przyglądać się choćby forum internetowym, tworzącym dość swoisty kontekst sytuacyjny do traktowania języka jako sposobu działania, w ramach którego postulat „zabijemy was słowami” ma nie tylko symboliczne znaczenie, ale wynika z wiary w sprawczą moc wypowiedzi i etykietek słownych.

Książka Marty Rakoczy broni się pod każdym względem – jest dobrze skonstruowana, Autorka panuje nad jej strukturą i zreżymie prowadzi wywód merytoryczny, umiejętnie wprowadzając erudycyjne (ale merytorycznie zasadne) wątki poboczne, trafnie przedstawia historię teoretycznych zwrotów w antropologii i semiotyce, udanie wiążąc ją z główną postacią swoich dociekań. Warsztatowo i koncepcyjnie praca jest zatem wzorcowa dla opracowań z dziedziny myśli społecznej o nachyleniu kulturoznawczo-antropologicznym. Co więcej, odświeża także spojrzenie na samego Malinowskiego, nadając tej postaci dynamikę i zmienność, które zawsze giną w rutynowej prezentacji jego teorii, co dotyczy także koncepcji języka. Jest to o tyle ważne, że pokazuje, że niewątpliwa dzisiaj rehabilitacja różnych form semiotyki kultury nie jest jedynym sposobem mierzenia się z płynnością i niestalością kultury, w której żyjemy. Powiedziałbym, że Malinowski świetnie nam udowadnia, że kultura jest przede wszystkim „bytem rozgadany” i warto się przyglądać, jaki użytek robimy ze słowa, które nie jest tym samym, co semiotyczny tekst.

Bibliografia:

/// Rakoczy M. 2012. *Słowo–działanie–kontekst. O etnograficznej koncepcji języka Bronisława Malinowskiego*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.